

Łukasz Jasina: Prus nie był ślepym imitatorem wszystkiego, co przychodziło z Zachodu

Prus poucza nas, że jeśli chcemy budować nowoczesne społeczeństwo, musimy być bardzo krytyczni wobec tego, co się w tym społeczeństwie dzieje – uważać na problemy społeczne, nierówności i błędy, które należy wytykać, a nie ignorować, jak to się czasami robi, gdy dąży się do słusznej sprawy – mówi Łukasz Jasina w rozmowie z Albertem Mazurkiem specjalnie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Prus – kronikarz nowoczesności.

Albert Mazurek (Teologia Polityczna): Bolesław Prus jest postrzegany przede wszystkim jako pisarz modernistyczny związany z ruchem pozytywistów warszawskich. Jaka jego zdaniem powinna być nowoczesność?

dr Łukasz Jasina, filmoznawca, ekspert Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych: Nim Prus stał się pisarzem nowoczesnym, był szlachcicem pochodzącym ze środkowej Polski, który uległ romantycznym powabom i brał udział w powstaniu styczniowym jako bardzo młody chłopak. Rzutuje to oczywiście na postać Wokulskiego w „Lalce”. Ale później Bolesław Prus stał się pisarzem nowoczesnym czy raczej zwolennikiem nowoczesności w XIX-wiecznym wydaniu. W wydaniu wieku pary i elektryczności, czasów, w których kolej zbliżała do siebie różne fragmenty świata. Ery parowców, rozbudowanej infrastruktury miejskiej, walki z chorobami i czasu odkryć naukowych.

Prus był tego wielkim fascynatem. Jednak nie można powiedzieć, że to skrajny humanista, ulegający od czasu do czasu różnym inspiracjom związanym z odkryciami nowoczesności. To typ pisarza-badacza, człowieka, który niezwykle odczytanego i zorientowanego. Miał też gruntowne wykształcenie w zakresie ówczesnych nauk przyrodniczych. Oczywiście nie było to ślepe wielbienie nowoczesności – jak to się czasami zdarzało w XX wieku – Prus spoglądał na nowoczesność uwzględniając to wszystko, co nie było w niej dobre. Widział zanik więzi międzyludzkich, problemy społeczne – rzesze robotników nie korzystały ze wszystkich zdobyczy, do których miały dostęp klasy wyższe. Dodatkowo Bolesław Prus był bardzo mocno zakorzeniony w polskiej tradycji literackiej. W takim ujęciu nie jest to pisarz wygodny dla tych, którzy idealizują wiek XIX, romantyzm i polskie powstania, ale i dla tych, którzy widzieliby w nim symbol permanentnego oporu przeciwko polskim problemom. On był zwolennikiem dobrej, rzetelnej nowoczesności, która miała zmieniać życie ludzi na lepsze.

Przeczytaj również: „Lalka” jako powieść o transformacji

Mówi się, że „Lalka” to powieść dojrzałego realizmu. Na które przejawy nowoczesności Prus spoglądał krytycznie? A które z nich były dla niego szczególnie ważne?

Myślę, że dla Bolesława Prusa nowoczesność była środkiem prowadzącym do szczęścia, dobrobytu społecznego i rozwoju cywilizacji, a nie postulatem samym w sobie. W „Lalce” jest to bardzo ładnie pokazane – na miejsce dawnych klas społecznych przychodzą ludzie pozbawieni jakichkolwiek zasad, który reprezentują drapieżny kapitalizm. To jeszcze ostrzej pokazał – już nie pozytywista, ale naturalista – Władysław Reymont w „Ziemi obiecanej”. Prusowi chodziło o pokazanie starych zasad, które są całkiem niezłe – nie

Prus poucza nas, że jeśli chcemy budować nowoczesne społeczeństwo, musimy być bardzo krytyczni wobec tego, co się w tym społeczeństwie dzieje

powinny być przez nowoczesność odrzucone. Najlepszym przykładem tego sentymentu Prusa dla dawnego świata jest najuczciwszy bohater „Lalki” – stary subiekt Ignacy

Rzecki. Jednocześnie nowoczesność może dać nam koniec chorób, poprawę warunków życia ludzi w mieście (tu warto wspomnieć spacer Wokulskiego po tym strasznym Powiślu). Ta nowoczesność wprowadza zmiany, zwalcza epidemie, życie ludzi staje się coraz lepsze, ale musi być realizowana zgodnie ze starymi, dobrymi zasadami etycznymi i moralnymi. To jest ten niedościgniony świat idealistyczny Bolesława Prusa – połączenie nowoczesności i staroświeckości, czyli reformy, które nie zmieniają tego, co dobrze działa. Taki świat marzy się nie tylko Prusowi, ale i Wokulskiemu, choć – jak widzimy w „Lalce” – ich marzenia okazują się płonne, bo reformatorzy mają to do siebie, że czasami nie widzą całokształtu rzeczywistości. W gruncie rzeczy wielcy reformatorzy to postacie przegrane – tak, jak przegrywa Wokulski, przegrywa też Ramzes w „Faraonie”. Prus pokazuje, że nowoczesność jest dobra, ale nie rozwiąże naszych wszystkich problemów, bo ludzie czasami do niej nie dorastają. Bolesław Prus, który umarł na dwa lata przed wybuchem I wojny światowej, przewidział, że ten wspaniały XIX wiek może się przeobrazić w coś nie do końca wspaniałego. Dwie straszliwe wojny, które wybuchły w wieku XX nie były wywołane przez jakieś ciemnogrodzkie siły, a przez nowoczesne idee totalitarne.

Czyli można powiedzieć, że w pisarstwie i felietonistyce Bolesława Prusa było widać załączki XX-wiecznych tragedii?

Bolesław Prus nie był prorokiem, który mógł przewidzieć to wszystko, czego nie widziało wielu innych. Chyba nikt w 1900 roku nie zdawał sobie sprawy z tego, jak straszny będzie świat w XX wieku.

Jednocześnie Prus, maskując to ironicznym i szyderczym humorem, pokazywał, że świat nie jest idealny. Robił coś, czego nie robi rasowy idealista, który, jeśli wymyśli sobie jakąś ideę, to dostosowuje do niej wszystko i nie pokazuje drobnych problemów cywilizacyjnych, zdarzających się po drodze i psujących ten idealistyczny obraz. A Bolesław Prus pokazuje dolę i niedolę XIX-wiecznej Warszawy – ze zróżnicowaną inteligencją, zubożałą szlachtą, rzeszami biedoty. Nie idealizuje też Żydów (choć nie jest antysemitą), pokazuje biedę warszawskich dzieci – fabryki aniołków, czyli umierające masowo niemowlęta w szpitalach, wszechobecną korupcję. W swojej publicystyce jest czymś więcej niż idealistą – jest realistą. Prus nie przewidywał, że wybuchnie jakaś straszliwa wojna, ale wiedział też, że po ludziach nie należy się niczego dobrego spodziewać. A wojny wywołuje raczej czynnik ludzki. Gdyby Prusa czytano uważniej, to wiedziano by, że ten piękny koniec historii – a tego spodziewano się w XIX wieku – nie nastąpi.

Przeczytaj również: Bolesław Prus – Narody nie giną (felieton)

Był pesymistą odnośnie natury ludzkiej?

Bywał pesymistą, ale i bywał optymistą. Myślę, że czasami, jak u każdego z twórców, zależało to od inspiracji, jaką w danym dniu miał albo od jego stanu psychicznego. On był realistą, to znaczy, że spotkał się w życiu z wystarczająco wieloma przypadkami zarówno wielkiego człowieczeństwa, jak i żalosnej postawy ludzkiej, żeby wierzyć w to, że ludzie dzięki elektryczności, pociągom i telefonom, staną się lepsi. Chciał żeby tacy byli, podawał konkretne przykłady tego, jak tacy mogą się stać, a że się nie stali, to cóż – Bolesław Prus nie był Panem Bogiem i nie miał możliwości – że tak się wyrażę – metafizycznych by ich do tego przymusić.

Druga połowa XIX wieku to okres, gdy w całej Europie dominuje myślenie pozytywistyczne. Czy idee Comte'a mogły być inspirujące dla Bolesława Prusa? W jaki sposób?

Prus interesował się tym, co przychodziło z Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii, w taki stopniu, w jakim jego zdaniem powinien się inspirować każdy inteligentny człowiek wszystkimi mądrymi rzeczami, które przychodzą z zewnątrz. To był erudyta, typ intelektualisty – dziś prawdopodobnie byłby jednym z intelektualistów telewizyjnych komentujących rzeczywistość polityczną w ramach swoich felietonów – który musiał wyżywać się w zajmowaniu się techniką, sztuką, sprawami codziennymi, bo w Polsce po 1865 roku nikt nie mógł wyżywać się politycznie z powodu represji popowstaniowych. Jaki to miało na niego wpływ? Ogromny, bo on te idee do Polski przynosił. Był jednym z najbardziej czytanych ludzi na ziemiach polskich, najbardziej kontaktujących się z tą ogromną zmianą, która wówczas przelewała się przez Europę Zachodnią, a z drugiej strony dostosowywał to wszystko do lokalnych warunków. To przede

wszystkim pisarz i publicysta polski, tworzący w Warszawie. Te idee mogły dla niego mieć znaczenie o tyle, o ile miały zastosowanie w Kongresówce. Nie był ślepym imitatorem wszystkiego, co przychodziło z Zachodu. A takimi ślepyimi imitatorami byli jednak niektórzy polscy pozytywiści, choć najwięksi z nich, jak Aleksander Świętochowski, Eliza Orzeszkowa, Maria Konopnicka, stawali się takimi ludźmi, którzy brali pewne idee z Zachodu, ale dostosowali je do lokalnych warunków. Bolesław Prus był człowiekiem otwartym, nowoczesnym, ale jednak zakorzenionym tutaj, na miejscu. Pokazywał, że należy interesować się tym, co zachodnie, ale tylko w takim kontekście, w jakim jest to potrzebne w Polsce.

Schyłek XIX wieku, lata 90, to okres wykuwania się nowoczesnych ideologii i powstawania masowych partii politycznych. Jakie miejsce na ówczesnej mapie ideowej zajmuje Bolesław Prus?

Twierdzenie, że Bolesław Prus był zwolennikiem którejś z ówczesnych ideologii, byłoby nadinterpretacją. On nie mógł być dopasowany ani do ideologii narodowej, ani do ideologii socjalistycznej, głównie dlatego, że mentalnie ukształtował się w latach 60. i 70. Do końca życia był zawieszony między powstaniem styczniowym a okresem kształtowania się nowoczesnych ideologii, rewolucją 1905 roku. Gdyby dożył 1914 roku, to z pewnością dokonałby mocnego wyrażenia swojej opinii – jego równolatek, czyli Sienkiewicz, dożywając I wojny światowej, ewidentnie opowiedział się za ruchem narodowym. Natomiast u Prusa mamy konglomerat różnych idei: otwartość, wielokulturowość (choćby zrozumienie sytuacji Żydów) elementy socjalizmu (choć w pokazaniu niedoli ludności wiejskiej i miejskiej), ale i elementy pokazujące, że jest trochę na prawo – w pewnym okresie życia jest przeciwnikiem asymilacji Żydów (zresztą „Lalka” jest w tych sprawach bardzo

niejednoznaczna). Bez wątplenia były u Prusa tradycyjne rysy polskości – umiłowanie wolności, swobody politycznej, duży patriotyzm, często maskowany krytyką polskiego charakteru narodowego. To właśnie Prus czy później Gombrowicz dawali upust swojemu patriotyzmowi poprzez mocną i krytyczną opinię na temat polskości. Ja myślę, że Bolesław Prus był indywidualistą, pisarzem politycznym, a tacy ludzie wyznają poglądy, które są amalgamatem różnych poglądów politycznych.

Jak kształtował się stosunek Prusa do kwestii narodowowyzwoleńczej? Czy miał swoją wizję co do tego, jak miałyby wyglądać wolne państwo polskie?

Bolesław Prus nie dał nam pełnej, jasnej odpowiedzi, jak sobie wyobraża tę Polskę, która nastąpi. Nie wiemy też do końca, czy wierzył, że ona wróci. Dał nam drogowskazy w swoim opisie tego, jak ma wyglądać ustrój samorządowy, jak ma wyglądać zarządzanie tym krajem, jak ma wyglądać podejście do społeczeństwa, jak mają się kształtować relacje między poszczególnymi klasami społecznymi. Myślę, że Prus opowiedziałby się za Polską demokratyczną, republikańską i parlamentarną, która podjęłaby kwestie debat socjalnych (co zbliża go do lewicy patriotycznej), ale to są tylko domysły. Gdy w 1905 roku w Warszawie wybuchła rewolucja, walki toczyły się również niedaleko ulicy Wilczej, przy której mieszkał Prus, zabrakło wtedy jego mocnej wypowiedzi. Niewykluczone jednak, że do tej publikacji nie dopuściłaby carska cenzura.

Przeczytaj również: Bolesław Prus – Kronikarz nowoczesności (TPCT 59)

Jednocześnie Prus dostrzegał jak we Francji czy w bismarkowskich Niemczech, rozwój społeczny wzmacnia ideę patriotyczną. Choćby budowanie zjednoczenia Niemiec, a potem ich mocarstwowej pozycji bardzo mocno opierało się o rozwój gospodarczy tego kraju. Myślę, że to było przesłanie Prusa – wzmocniona, silna gospodarczo Polska na terenie Królestwa Kongresowego nie będzie strefą zależną od Rosji, a przy okazji wykształci kadry niezbędne dla funkcjonowania niepodległego kraju. To bardzo mocno wpisywało się w ideę pracy organicznej, według której silne społeczeństwo zastępowało de facto istnienie wolnego kraju, a na dłuższą metę przygotowywało kadry dla niepodległego państwa. Co się zresztą sprawdziło, bo o ile biedna, lecz mająca swobody polityczne Galicja wykształciła kadry parlamentarne, to Kongresówka (z Łodzią i Warszawą) wykształciła kadry inżynierskie czy kolejowe. Dzięki organicznej pracy, którą wspierał Prus, w jakimś stopniu byliśmy gotowi do niepodległości.

Nowoczesność jest fundamentem, na którym stoi współczesny świat. Jak intuicje i obserwacje Prusa mogą wpływać na postrzeganie przez nas współczesności?

To w głównej mierze zależy od nas samych. Interpretowanie postaw nieżyjących ludzi, którzy mają na nas jakiś wpływ, i rzutowanie ich na dzisiejszą rzeczywistość to bardzo ryzykowna sprawa. Pierwsza rzecz – nie ma nigdy końca historii. Ludzie z okresu Bolesława Prusa myśleli, że świat będzie piękną i wspaniałą erą pary i elektryczności, a przyszły wojny światowej, które zniszczyły ten system. Druga rzecz – nowoczesność nie jest celem ponad wszystko, tylko środkiem dla

szczęśliwości społeczeństwa. Trzecia rzecz – nowoczesność to połączenie reform i rozsądnego podtrzymywania tego, co jest. Nie wolno wylewać przeszłości jako dziecka z kąpielą. Po czwarte, jeśli budujemy nowoczesne społeczeństwo, to musimy być bardzo krytyczni wobec tego, co się w tym społeczeństwie dzieje – uważać na problemy społeczne, nierówności i błędy, które należy wytykać, a nie ignorować, jak to się czasami robi dążąc do dobrej sprawy. I wreszcie musimy pamiętać, że reformy mogą się czasem nie udać a społeczeństwo wcale się nie zmienić na lepsze, jak w „Faraonie” Bolesława Prusa.

Rozmawiał Albert Mazurek